



## Jak profesor Mycielski uratował Krzysztofory

2022-05-25

**„Był »osobistym« przyjacielem następcy tronu arcyksięcia Ferdynanda oraz arcyksięcia Karola Stefana. Po wybuchu wojny, okrężną drogą »główną kwatery«, doszedł do idei legionów i oddał się jej całą duszą.”**

Tak, nie bez pewnej dozy lekceważenia, pisał Tadeusz Boy-Żeleński o Jerzym Mycielskim, historyku, historyku sztuki, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także wielkim patriocie oraz autentycznym miłośniku i obrońcy krakowskich zabytków.

Przywilejem kabareciarzy jest kpienie ze wszystkich, nawet tych najbardziej zasłużonych. Trzeba jednak przyznać, że prof. Mycielski rzeczywiście mógł swoim zachowaniem zachęcać do kpiniek prześmiewców spod znaku „Zielonego Balonika”. Przede wszystkim nie był oburzony, gdy w zielonobalonikowej szopce pojawiał się jako komiczna postać. Wręcz przeciwnie, świetnie się wtedy bawił.

### Kolekcjoner orderów

Wydaje się jednak, że wielki kpiarz, jakim był Boy, miał trochę racji, pisząc, iż profesor „łasy był na tytuły, godności, odznaczenia”. Rzeczywiście hrabia Mycielski w swoim bardzo pracowitym życiu zgromadził sporą kolekcję odznaczeń. Posiadał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Korony Rumuńskiej, Krzyż Oficerski Orderu Orańskiego-Nassauskiego, Krzyż Oficerski Orderu Korony Włoskiej, Krzyż Oficerski Legii Honorowej oraz austriacki Krzyż I Klasy Czerwonego Krzyża z dekoracją wojenną. Ostatnie z wymienionych odznaczeń zasługuje na szczególne potraktowanie. Pamiętamy, że zdaniem Boya profesor austriacką drogą trafił do Legionów. Otóż trzeba jasno powiedzieć, że Jerzy Mycielski herbu Dołęga – pochodzący z zasłużonej, patriotycznej rodziny – z pewnością nie potrzebował pomocy ze strony Kaiserliche und Konigliche Armee Oberkommando, aby, jak twierdził Boy, „dojść do idei legionowej”. Dzięki mocnej pozycji, którą zdobył w Wiedniu – a obracał się tam w środowisku najwyższej arystokracji – skutecznie pomagał rannym legionistom. Choć w momencie wybuchu wojny zbliżał się już do sześćdziesiątki, to jednak potrafił być nie tylko opiekunem i protektorem, ale wręcz autentycznym przyjacielem młodych polskich żołnierzy.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, którego – zdaniem Boy’a – „osobistym” przyjacielem był prof. Jerzy Mycielski, to pierwsza ofiara Wielkiej Wojny. Jednak, zanim zginął w Sarajewie 28 czerwca 1914 r., zdążył wcześniej położyć zasługi dla Krakowa. Stało się to właśnie za sprawą prof. Mycielskiego. Opowiadano, że szczególna atencja i życzliwość, jakimi arcyksiążę darzył krakowskiego uczonego, miały powody najzupełniej osobiste. Otóż Franciszek Ferdynand ożenił się, wbrew cesarzowi i całej rodzinie, z Zofią Chotek, hrabianką wywodzącą się ze zniemczonej czeskiej rodziny. Oczywiście małżeństwo mogło być tylko morganatyczne, a dzieci Zofii i Franciszka Ferdynanda nie miały prawa do tronu. Nazywały się von Hohenberg, bowiem cesarz Franciszek Józef I nadał ich matce tytuł księżęcy wraz z takim nazwiskiem. W drażliwą kwestię pochodzenia małżonki następcy tronu wkroczył prof. Mycielski, nie tylko wybitny historyk sztuki, ale także wyjątkowy znawca genealogii europejskiej arystokracji. Udało mu się wykazać na podstawie źródeł, że Chotkowie to nie tylko stara, czeska rodzina, ale także dowieść, że byli oni skoligaceni z samymi Jagiellonami. Oczywiście były to – jak pisał dr Franciszek Klein – „dziesiąte wody po kisielu”, ale powinowactwa nikt nie mógł negować. W ten sposób prof. Mycielski nie



tylko ugruntował swoją sławę wybitnego uczonego, ale także zyskał wdzięczność następcy tronu.

## Bezlitosny deweloper

Okazała się ona bardzo potrzebna tuż przed Wielką Wojną, kiedy śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad pałacem „Pod Krzysztoforą”. Wszystko rozpoczęło się w 1911 r., kiedy to tym wielkim budynkiem zainteresował się potentat finansowy, a także krakowski radny miejski, Gustaw Gerson Bazes. Jak pisał profesor Franciszek Ziejka: „Założył on w 1912 r. Krakowską Spółkę Budowlaną i Przemysłową, która w marcu następnego roku zakupiła pałac. Do końca 1913 r. trwała akcja opróżniania pałacu z lokatorów. Wiosną 1914 r. Rada Miasta wydała zgodę na wyburzenie monumentalnej budowli”.

Gustaw Gerson Bazes był postacią znaczącą i bardzo wpływową. Potwierdza to między innymi nekrolog, który w 1918 r. po jego śmierci ukazał się w syjonistycznym „Nowym Dzienniku”. Czytamy tam między innymi, że; „pierwszy skupił przed laty koło siebie większe koło młodych sił żydowskich, które dzięki jego wpływom i stosunkom uzyskały stanowisko radców miejskich i kahalnych, pod jego dyktandą odbywały się zawsze, aż do lat ostatnich wybory do Izby handlowej i innych korporacji publicznych. Zasiadając w komisjach podatkowych i bankowych, umiał zawsze przeciwników swoich osobiście dotknąć wysokimi podatkami lub też odmówieniem kredytu a poprzeć swoich popleczników”. W mieście wiedziano, że G.G. Bazes na wręcz nieograniczony wpływ na satyryczne pismo „Boruta”, które nie wahało się zaatakować nawet prezydenta Leo.

## Obrońca Krzysztofor

W 1914 r. większość krakowian była przekonana, że pałac „Pod Krzysztoforą” już jest skazany na zagładę. Spółka dysponowała opinią – autorem jej był rzeczoznawca sprowadzony z Drezna – że budynek jest w stanie katastrofalnym. Innego zdania byli jednak krakowscy specjaliści. Zdaniem podwawelskich architektów „nie ulegało wątpliwości, że budynek jest zdrowy i do restauracji, a nawet częściowej przeróbki w celach zwiększenia rentowności znakomicie się nadaje. Przykład Szarej Kamienicy, której stan był znacznie gorszy, oraz Pałacu Spiskiego jest dowodem, jak z podobnej sytuacji można wyjść zwycięsko, gdy właścicielom przyświeca myśl obywatelska [...] nie możemy uwierzyć, aby miał zniknąć z organizmu krakowskiego Rynku ten nieodzowny człon, broniący jego powagi i piękności, nie możemy uwierzyć, aby spółka właścicieli, do której należą wybitni radcy miejscy, zdecydowała się zignorować przeszłość, sztukę i opinię całego społeczeństwa”.

W obronę Krzysztoforów zaangażowały się między innymi takie sławy, jak: Klemens Bąkowski, Olga Boznańska, Stanisław Goliński, Feliks Kopera, Wojciech Kossak, Stanisław Krzyżanowski, Leopold Lepszy, Jacek Malczewski, Kazimierz Młodzianowski oraz Jerzy Warchałowski. Skuteczna okazała się jednak dopiero interwencja arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, o którą poprosił prof. Jerzy Mycielski. Wobec autorytetu następcy tronu ustąpić musiał nawet kazimierski potentat finansowy i jego organ prasowy, czyli „Boruta”.